PROGRAM

DO POZYSKANIA GODNEJ NAS I CZASU NASZEGO

HISTORYI POLSKIEJ

Mamy wielce czcigodne badania Naruszewicza, Lelewela, Narbuta, Łukaszewicza i mnóstwa innych. Mamy wyborne opisy panowania najgłówniejszych królów naszych. Mamy nagromadzone góry przygotowawczego zasobu do dziejów polskich, to w kronikach, to w pamiętnikach, to w różnobarwnych szczegółowych wypracowaniach. Dotąd atoli porządnej, nieco rozleglejszej, nie dla dzieci, lecz dla myślących mężów przeznaczonej, a nazwiska swego godnej **Historyi polskiej**, niestety, **niemamy!**

Jest to, zaprawdę, sromota dla narodu, który wsławił się najgorętszą ojczyzny miłością. Jest to i czyniony nam często od cudzoziemców gorzki wyrzut, który jako najprędzej oddalić się powinno. Jest to nareszcie dla wrogów naszych powód do złośliwego twierdzenia, że naród nasz tak ubogi w zdolności wyższe, w uczoność i pracowitość, że nawet do napisania dziejów własnych zebrać się niemógł. Nie! Dłużej wielki a ubliżający nam niedostatek ten trwać niepowinien i trzeba mu natychmiast zaradzić.

Napisać Historyą polską danego właśnie znaczenia, to zadanie trudniejsze do wykonania dzisiaj, niż kiedykolwiek dawniej. Czemu? Nieliczące tysiąca politycznych, księgarskich i innych zewnętrznych przeszkód, ma się do zwalczenia ogromną tamę wewnętrzną. Jaką? Pojęcie historyi stanęło dziś na wysokości takiej, jak nigdy pierwej, a z nieprzebranej liczby historyków zwyczajnych, którzy już pozyskali wziętość, znajdzie się tam i sam zaledwie jeden,

co wysokość tę pojmuje i podołałby pisząc utrzymać się na niej. Dziś niedość na głębokiej nauce, na olbrzymiém oczytaniu się w zapasach danych, na zdolności i zaprawie do pióra ogolnie uznanej. Przynależy mieć POGLĄD na narody, ludzi i sprawy ich jenialny, a wyniosłości historycznej dni naszych godny.

Jak wszystko, tak i POJĘCIE HISTORYI uczyniło dziś postęp tytani. Dziś osadza się historya na ETNOGRAFII, nauce nowej i mało komu jeszcze należycie znanej. Co ona? Jest to, w ostatecznym wypadku, w gruncie i istocie samej, umiejętność, trudniąca się około dokładnego poznania posłannictwa Bożego, głównej myśli i wrodzonych uczuć, lub tak zwanej *duszy różnych ras, szczepów, plemion i ludów* zamięszkujących Europę, albo też inną część ziemi. Chcąc *duszę tę* rospoznać i zbadać, potrzeba oddać się w końcu końców PSYCHOLOGII, ANTROPOLOGII i FILOZOFII, a nadto takiej, jakiej dotąd nigdzie nieznano i jaką dopiero stworzyć dla siebie trzeba, to jest, odnoszącej się, nie do pojedyńczych osób, ale do wielkich zbiorowych ciał ludzkości, do ras, szczepów, plemion i ludów, a opartej, nie na domysłach a priori, jako u Niemców, ale na praktycznem i, o ile podobna, osobistem poznaniu przedmiotu swego *z życia, obcowania i styczności mnogich ze światem.* — Rasy, szczepy, plemiona i ludy żyją na pewnej ZIEMI i pod pewnem NIEBEM, a ziemia i niebo wywierają potężne na duszę ich wpływy. Żądając tedy *duszę* ich poznać; potrzeba rozejrzeć się dokładnie po ich ziemi i po ich niebie, a umieć wydobyć ztąd nadzwyczaj ważne i ciekawe wnioski, to jest, potrzeba urobić sobie ETNOGRAFICZNĄ FIZYKĘ, ZOOLOGIĄ, BOTANIKĘ, ASTRONOMIĄ, i t. p. Jakże wielkich sił duchowych, oraz, ile podróżowania naukowego rzeczy te wymagają!

Dotąd pisano dzieje na wzór, iż tak rzekę, romansów Walter-Skota, to jest, usiłując dać *zewnętrzny* z prawdą zgodny obraz Królów, Bohaterów i Wypadków. Była to dopiero dziejowa *łupina* której braknęło dziejowego jądra. Była to opowieść *zjawisk* dziejowych, ale nie wewnętrznej, utajonej na dnie samém, a powód do wszystkiego dającej ich istoty. Było to poznanie *skutków*, ale nie ich przyczyn. Osadziwszy zaś historyą na *Etnografii*, odsłaniającej nam *duszę* ras, szczepów, plemion i ludów, pozyskuje się dziejowe *jądro*, dziejową *istotę*, dziejowe *przyczyny* i dociera się do gruntu rzeczy. Wtedy rozumie się na wylot działające osoby i wydarzenia. Historya staje się przezrocza. Tajemnice znikają, a z czarnej nocy robi się biały dzień. — Otóż *stanowisko*, na którem dziś pisarz dziejów stanąć i dzierżyć się powinien, jeżeli miłuje postęp i żąda podnieść się do wysokości swojego czasu!

Któż podoła w tej chwili lepiej wypracować nam **Historya polska** przerzeczonej właśnie podniosłości, jeżeli nie mąż i rodak nasz, który był pierwszy w Europie całej, co pojął ważność *Etnografii* dla dziejów i utwierdził już na niej nowy pogląd na świat nasz narodowy, a któremu już Francya i Anglia nieodmówiły zasłużonego uznania? Któż inny, jeżeli nie TEN, co wyniosł *Pojęcie historyi* na dzisiejszy słup obłoków, a wdarłszy się do jej *istoty*, uczynił w niéj Jowiszowy krok nieprzewidywanego dotąd postępu? Któż inny, jeżeli nie **ten**, co w dziejowych celach żył i podrożował długo, to w Polszcze, Litwie i Ukrainie, to w różnych stronach Rossyi, to w Turcyi, słowem, na wschodzie Europy, gdzie są pąkowia wszech szczepów i plemion, mających z narodem naszym styczność, a dziś przebywa w Paryżu, zaczém na czubale człowieczeństwa, skąd najsnadniej przejrzeć i ocenić można ludzki świat?

Zagadujesz: «Jak zowie się ten jenialny, znamienity Rodak nasz?» — Ogólna już chwała jego odpowiada ci hurmem głosów: **Franciszek Duchinski, Kijowianin!**

I przezacny Rodak ten ofiaruje się z gotowością do napisania HISTORYI POLSKIEJ W TRZECH TOMACH i przysłużenia się przez to narodowi, pod tym jedynie bardzo sprawiedliwym warunkiem, ażeby dopomożono mu do skromniutkiego utrzymania się w Paryżu przez czas ku temu potrzebny, a mniej więcej tylko *trzy lata* wynieść mający.

Imię, dążności i usiłowania Duchińskiego są już znane. Wydał kilka dzieł i dziełek polskich, które znajdują się w ręku narodu. Krom tego ogłaszał prace swe po francuzku. Za przekonania i zasady jego historyczne pochwycili już cudzoziemcy, a między innemi LE MARQUIS DE NOAILLES w dziele «La Pologne et ses Frontières;» i ELIAS REGNAULT w dziele «La question européenne improprement appelée polonaise,» — dwie książki niesłychanie dla nas ważne, które zaraz po wyjściu przełożono na język angielski. Moskale i Niemcy są, jak pojąć łacno, wrogami prac Duchińskiego, albowiem one *orężem historyi i nauki* odbierają im zagrabioną od nich Polskę, Litwę i Ruś.

Niemówiłoby się tu wcale o dążnościach i zasadach Duchińskiego, które każdemu z Rodakow powinnyby już być wiadome, gdyby rzeczy tego rodzaju rozszerzały się tak skoro, jak nowiny dziennikarskie. Ponieważ wielu słyszało już imię Duchińskiego, lecz mało jeszcze jest takich, co wiedzą bli-

żej, czego właściwie on chce, a skąd i dokąd dąży; przeto daje się tutaj króciutki zarys jego nauki:

Pierwsza, i najgłówniejsza myśl Duchińskiego jest, jako się już namieniło, osadzenie historyi na **Etnografii** i dotarcie przez to aż do samego jądra dziejów, lub do historycznej istoty, co sprawuje w Historyografii nadzwyczaj wielki, zachodnie narody wyprzedzający postęp i takową przemianę, jaką wywołała np. nauka Kopernika w astronomii, lub Geognozya w poznaniu ziemi i pierwotnych jej losów, tudzież przedhistorycznych człowieczeństwa dziejów. Czego ani Mojżesz, ani Zendaszta, ani księgi Wedy nieznają, to podała nam historycznie w rysach ręką Boga samego pisanych Geognozya. Również, czego ani Szafarczyk i Humbold, ani Naruszewicz i Lelewel znać niemogli, a co dotąd Bóg jedynie wiedział, niesie nam za pomocą Etnografii Duchiński. Zaprawdę, jeniusz nowe ludzkości oko!

Druga myśl Duchińskiego tknie się najważniejszego dziś w naukach historycznych i historyozoficznych zadania, to jest stosunków wzajemnych pomiędzy wszystkiemi ludami **indo-europejskiego, a uralskiego i semityckiego szczepu.** Zadaniu temu, o które Adam Mickiewicz często w Prelekcyach swych zlekka potrącał, niesprostali najsławniejsi historycy niemieccy, angielscy i francuscy. Duchiński rozwiązuje rzecz ku ogólnemu zdumieniu i ku chwale narodu naszego.

Trzecia myśl Duchińskiego jest podniesienie ocenienia stosunków **Słowian** i **Moskali** aż na wysokość drugiej, lub powyższej myśli, to jest, stosunków między ludami indo-europejskiego a uralskiego i semityckiego pochodzenia. Tutaj okazuje się za pomocą etnograficznych i historycznych dowodów, że Moskale Słowianami nie są i nie mają żadnego z nimi pokrewieństwa; — że należą, nie do wielkiej rodziny Lachów, Czechów, Rusinów, Serbów, i t. d., ale do **turanskiego** plemienia; — że Moskal Turaniec całkowicie inne, niż my, ma w duszy usposobienie co do pojmowania władzy i wolności, zasługi, cnoty i chwały; — że on koczownik i handlarz, łupieżnik i włóczęga, ale nie cichy i pracowity, a do miejsca rodzinnego przywiązany rolnik; słowem, że on *Azyata* z domu i z ducha, z krwi, myśli i uczuć, a nie Europejczyk. — Dalej okazuje się, że Moskal nieprzyjmie nigdy oświaty Zachodu, lecz łaknie

panowania nad nim barbarzyńskiego za pomocą bagnetu, knuta, tortur, pożarów i zaborów własności; że dusza jego zna i uświęca samodziercze bezprawie, lecz pojąć niezdoła prawa; — że wreszcie Cary, to następcy Tymur-chanów, których religijnem marzeniem zamienić Polskę i Europę w dzikie stepy Kirgizów. — Tu widzi się jasno, jak na dłoni, że tak zwany język rossyjski jest od *podbitych* i *wytępionych* Słowian przejęty i ukazem narzucony; że większe powinowactwo zachodzi zgoła między Słowianinem a Niemcem, niż między Słowianinem a Moskowitą; — że nie duch moskiewski, jako żywcem turański, ale duch polski jest ducha słowiańskiego kwiat i wyraz.

Czwarta myśl Duchińskiego polega na wyjaśnieniu stosunku **Rusinow** do **Moskali**, o którym nawet my Polacy bardzo mylne mieliśmy wyobrażenia. Car przyjął samowolnie niedawne i historycznie nieugruntowane wcale miano Imperatora wszech Rossyi, a mięszając nazwę swego wymysłu zdradzieckiego i szerokie podboje zamierzającego, to jest, **Rossya** z **Rusia**, kłamie dziś bezwstydnie, że wszystkie *Rusie*, białe, czarne i czerwone są odziedziczoną z rąk Bożych jego własnością. Jako nazwa *Prus*, tak i nazwa *Rossyi* wymyśloną została w celu zaboru krain polskich. Jest to szarlatańshwo polityczne, którego na Prusaku i Moskalu dość biczować niemożna. — Car, mając już pod berłem różne Rusie, ogłasza się sam arcy łaskawie bratem Rusinów i mąci głowę ludom naszym na Polski wschodzie. Tak Prusak nazwą swoją durzy mieszkańców dawnych naszych Prus zachodnich i wschodnich! — Lud ruski niecierpi Moskala, chociaż ten przezwał się Rossyaninem, a ogląda w nim żywioł *cudzy* i coś, pod religijnym, moralnym, istotowym i każdym względem, *niższego* od siebie. Nielubi on i Lacha, jako tego, co wyżej w prawdzie stoi od niego patryotyzmem, oświatą, cnotą i poświęceniem, ale którego panowie i księża uciemiężali go niegdyś straszliwie, a zostawili po sobie żyjące w *dumkach* bolesne wspomnienia. Pogrążony w niewiadomości, od Moskala utrzymywanej na gwałt, i obłąkany od Carowi przychylnych Popów, niewiedział, czy Lach jest względem niego także cudzym człowiekiem, jak Moskal Turanin, lub słowiańskim bratem, a był, pomimo odrazy od Moskali, i mógłby być długo jeszcze polityki chytrej Carów narzędziem. Dzisiaj dowiaduje się on od Rodaka i Brata swego Kijowianina, że w duszy i całej istocie swej, równie jak w dziejach, jest on słowiański, lechicki, lub polski, a różni się tak od Moskala Turańca, jak od Mongoła Chińczyka, lub innego Azyaty. I będzie znów serdecznym

bratem naszym, jak nim niegdyś był, skoro się wiedza ta u niego przyjmie i rospowszechni. On liczy na swe siły i duma o powstaniu. Cała rzecz, umieć go oświecić i ogniem braterstwa z nami rozegrzać.—Jako Ruś od Murawiewów i Popów, tak wszystkie ludy słowiańskie w Turcyi i Austryi od wysłańców carskich, głoszących *Panslawianizm*, tudzież narody całej Europy, nie wyjmując nawet Polaków, od przebiegłej Dyplomacyi petersburgskiej zostały wywiedzione w dziki las i mniemają, za pomocą zdradzieckiej zmięszki Rossyi z Rusią, że Moskwa najważniejszy lud Słowiański i że sprawa Polski z Carem jest li kłótnią domową, li, że tak powiem, kłótnią małżeńską. Duchiński zdziera bielmo to z oczu Słowian południowych i Europy, a pokazuje w Moskalu całkowitego i żywego Turańca, którego roskoszą rozwalenie cywilizowanego świata i szeroka pustynia, a którego błogie rządy widzi się na okropnych losach nieszczęśliwej Polski.

Piąta myśl Duchińskiego jest taka : Formuła, za pomocą której wykładano **Unia Litwy z Polską**, jest etnograficznie, a tém samém i historycznie błędna. Niezjednoczyły się tu dwa ludy zupełnie innoszczepowe, ale dwa ludy tejże krwi, mowy i duszy. Dawniejsza bowiem Litwa polityczna składała się tylko z maluczkiej cząstki Litwinów właściwych i Żmujdzinów, a była, jako i dzisiaj jest, poczciwym *ludem ruskim*, zaczém słowiańskim, lechickim. Połączenie się więc Jadwigi z Władysławem Jagiełło, a przez nich polskich mieszkańców korony z ruskimi, lub lechickimi mieszkańcami Litwy, które nastąpiło w wieku czternastym, niebyło nienaturalne i nadzwyczajne, jak dotąd sądzono, ale i owszem najprostsze w świecie, bo duszami i sercami jednakiemi spojone. Wcale co innego, gdyby kiedy Słowiańska Polska połączyć się miała z Turańską Moskwą! Tu niema węzłów jedności. Polska i Litwa, dwa ludy jednoplemienne, rozdzielone tylko innoplemiennemi dynastyami, zjednoczyły się bez trudu, tak zupełnie, jak Polska i Ruś, w jedną polityczną całość. — Wreszcie innoplemienność Litwinów, niedaje prawa Carowi ani do Litwy ani do Żmujdzi, bo Litwin i Żmujdzin, pospołu z Polakiem i każdym Słowianinem, należy do indo-europejskiego szczepu, a Moskal Turanin jest Azyata. — Myśl ta okazuje się taką samą na Litwie i nad morzem Baltyckiém potęgą naszą polityczną, jaką myśl czwarta na wszech Rusi i Słowiańszczyźnie. Jako więc powstanie nasze orężem, tak Duchiński nasz nauką i historycznemi prawdami, lub piórem odbiera Carowi grabież jego mongolską, a oświeca Polskę, Ruś i

Litwę, wszech Słowiańszczyznę i całą Europę. Zaprawdę, trudno mieć dzisiaj wyższe i korzystniejsze dla sprawy polskiej dążenia. Cześć i chwała temu, co pierwszy popadł na takowe tory!

Jest w pismach Duchińskiego więcej jeszcze podobnych wielkich myśli, dla narodu naszego zbawiennych i prostujących dotychczasowe wyobrażenia, a przeistaczających zwyczajne dziejów naszych pojmowanie. Ale je pomijam, niechcąc rzeczy tej zbytecznie przedłużać. (a).

Duchiński ma oddawna już zgromadzone zasoby do Historyi polskiej wskazanego znaczenia. Z tego, co wydał po polsku i po francusku, oraz z tego, co się tu powiedziało, Rodacy ojczyźnie życzliwi, wiedzieć mogą, *w jakim duchu on pisać będzie i czy może podjąć się tej pracy*. W bieżącéj chwili gotów jest on zasiąść do roboty, a nawet ślęczy już przy niej. Czuje jej potrzebę i nagłość, a chce służyć dobru ogólnemu tém, co mu dobrotliwy Bóg dać raczył.

Wzywa się przeto ninie Rodaków, którym ciąży na sercu dobro i chwała Polski, ażeby zacnemu Kijowianinowi dopomódz chcieli, zapisując się w miarę patryotyzmu i majątku swego, zawczasu na Prenumeratę dzieła jego i ułatwiając mu, przez zapewnienie trzyletniego, a bardzo skromnego utrzymania, wykonanie zamiaru, który mu spać niedaje, a gdy wykonan będzie, stanie się nieomylnie wysoką piśmiennictwa naszego chlubą. Dla takich ludzi słodko być mecenasem, bo tutaj zawód nadziei niepodobny!

Napisał Program ten w Niemczech, w Badeńskiem, we Frejburgu Bryzgowskim, w rocznicę powstania naszego, dnia 29 Listopada 1863.

Bronisław TRENTOWSKI.

(a) Wyliczę wszakże niektóre, odsyłając potrzebujących szerszego wykładu do samegoż autora. Niemi są, np. pytanie o pochodzeniu poddaństwa w Polszcze; o pochodzeniu Szlachty polskiej; o Katolicyzmie w Polszcze wschodniej do wieku XIV; o ważności Księstwa Połockiego; o potrzebie reformy w herbownictwie polskiém; i t. d.

28121 — Paryż, w drukarni i lit. pp. Renou et Maulde przy ulicy Rivoli, 144.